Nr. 19. Lwów — 1887 r. Cena 15 ct.

ISKRA

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Redakcja i Administracja: we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 10, od frontu ul. Cichej na 1. piętrze, przy Redakcji i Administracji „Gońca" wychodzącego również 2 razy na miesiąc, Prenumerata kwartalna na obydwa pisma **2** złr., półroczna **4** złr., roczna **8** złr. W Niemczech 16 marek rocznie, we Francyi i w innych krajach oraz w Ameryce 20 franków rocznie — **stosunkowo** na kwartał i pół roku. Prenumeratę przesełać należy przekazem pocztowym, lub **w** liście pieniężnym.

Szkice z Życia.



Polowanie na starych gawronów.

Specjalność nie bardzo przyjemna, ale za to pożyteczna i nie trudna, bo pomaga jubiler...



— Czy uważa pani — jaka to piękna muzyka...
— Co? „Wagabunde" piękna muzyka?..
— Mnie się podoba...
— Bo pani się tak znasz na muzyce, jak dżura w moszcze...



— Kochasz mnie droga z całej siły nieprawda?..
— Ach, kocham cię tak silnie, tak silnie, że gdy cię przyciskam do siebie czuję portmonetkę, którą nosisz po lewej stronie surduta, koło serca...



Polowanie z rezerwą.

Są, byli i będą zawsze kłusownicy...



— O tak, i zaduszki mają swój urok... Ta pamięć o umarłych zawsze mnie rozrzewnia i sprawia mi pewnego rodzaju przyjemność... Ty na czyj grób niesiesz wieniec...
— Teściowej — a ty?..
— Ja także...
— Tak — to bardzo przyjemny i rozrzewniający obowiązek...



— Proszę pani, czy nie mogłabym się dowiedzieć jednej rzeczy?..
— O wa! i nie jednej...
— Czy ten młody człowiek co mieszka na trzeciem piętrze — porządny chłopiec — pani, jako stróżowa, może wiedzieć o tem najlepiej...
— To nic po tem — to chłystek... Zawsze przychodzi przed dziesiątą i nigdy za bramę nie płaci... I buty sobie sam czyści...
— Tak... Doprawdy, teraz to taka jakaś młodzież, że niewiadomo, który lepszy, czy ten, co sobie, czy ten, co drugim buty czyści...

Szkoda.



— Przepraszam — pani dawno jest tu boną u tych państwa?..
— Nietylko, w tym domu, ale w ogóle w życiu, od dziś po raz pierwszy jestem boną.
— Ach, więc to pierwszy pani debiut samodzielny... Życzę szczęścia... Ja już panią dawno zauważyłem — zresztą, co prawda, panią nie można nie zauważyć...
— Ale czego pan żąda?..
— Wszak tu mieszkają państwo Pikosińscy?..
— Nie panie — nie tu...
— Ach, jaka to szkoda, że tu nie mieszkają... A któż tu mieszka?..
— Tu mieszkają tacy, co wyrzucają za drzwi impertynentów...
— O, to ja do nich nie mam właściwie żadnego interesu... Moje uszanowanie...

Ostrożność nie zawadzi.



— Na Boga — kochany doktorze, nie zapisuj mi żelaza!..
— Dlaczego proszę pani?..
— Teraz takie burzliwe powietrze... może przyciągnąć do mnie piorun... Już sama obawa takiego wypadku, jest okropna...

Po „sztrejchu"



— A ty gdzie się tak zrył! zatracona chudoba!?.. Tyś nie słyszał sztrejchu — co?.. Gdzieś miał uszy!..
— Uszy mam... tylko nogi mi się gdzieś rozlatują...
— Ty nie wiesz, co wczoraj było w regiments befelu?..
— Wim... w czoraj było w befelu, co jak który zgubi abzacajzy, to niech się pisze u pana kaprala o nowe podkówki z gwoździami...
— A co było, jak kto przyjdzie pijany po sztrejchu?..
— Na mój rozum powinien przyjść przed sztrejchem...
— Ja się nie pytam twego rozumu, tylko ciebie...
— Ta jakże ja mogę mówić bez rozumu do pana feldfebla...
— Stul chawku! Nie wiesz przedkim stoisz!?..
— Ta wiem, tylko... że stać nie mogę...
— Bydle!..
— Przez urazy... żeby tak trochę słomy... tobym się położył, nie przymierzając, jak bydle... Człowiek na brzuchu zawsze pewniejszy, jak na nogach...
— Marsz do wachzimry — a jutro do raportu!..
— [illegible] jak Boga kocham — choćby na brzuchu — bo na no-

I to racja.



— To tak zawsze, proszę pana — ile razy jej mówię o panu, zawsze zaczyna płakać... Mówię, człek stateczny, zamożny — będziesz szczęśliwa, że nie młody, głupstwo — a ona w bek — dzieci to zawsze są niewdzięczne...
— Uspokój się pani — przyzwyczai się panna Pelagja — młodość — mój Boże i ja byłem młody...
— Abo to prawda?..
— Jakto? Panna Pelagja nie wierzy, że byłem młody?..
— Nie wierzę.
— Dziewczyno, co ty wygadujesz.
— A nie wierzę, bo, żeby pan był młody i żył, jak się należy, toby się panu na starość nie chciało żenić...
— E, wie pani co? Mnie się zdaje, że panna Pelagja ma słuszność.

Czwarty list o wystawie krakowskiej.

Na wszelki wypadek musimy dać małe objaśnienie, a mianowicie, że w listach naszych o wystawie krakowskiej nie trzymamy się żadnego porządku, ani podług katalogu wystawy, ani podług ustawienia okazów. Nie mieliśmy też i nie mamy zamiaru w dalszym ciągu, opisywać wszystko co tylko było na wystawie, bo jeśli prawdę mamy powiedzieć, połowa tego, co było, należała do tych zwykłych rzeczy, które się co krok spotykają w różnych sklepach i magazynach i o których niema co pisać.

Naturalnie, wystawa krakowska pod względem całego urządzenia musiała naśladować inne większe wystawy przypominając czasem żabę podnoszącą nogę, gdy konia kuto, ale jednak odznaczyła się jednym rysem oryginalnym... Na żadnej wystawie, choćby największej, stosunkowo, nie spadł taki rzęsisty deszcz medali, dyplomów wszelkiego rodzaju, odznaczeń honorowych, jak na wystawie krakowskiej... Gdyby z tych odznak zrobić znowu wystawę, to trzebaby dla niej wybudować osobny pawilon... Żarty na stronę, ale, czy godziło się tak pospolitować to, co właśnie powinno być w największem poszanowaniu? Co za wartość mają medale i t. p. odznaczenia z wystawy krakowskiej, jeżeli podostawali, i to wielu tacy wystawcy, którzy nawet na wystawę dopuszczeni być niepowinni, albo których okazy niczem, a niczem nie zwróciły na siebie dodatniej uwagi. W odznaczeniu też okazów z działu rzemieślniczego działy się niesprawiedliwości, szczególniej dla rzemieślników zamiejscowych, bo krakowscy dmuchać sobie w kaszę niedali...

Niektóre działy wystawy z większego fabrycznego rzemiosła dowiodły rzeczywiście, że możemy się obejść bez pomocy obcych fabryk, do tych należą krajowe fabryki powozów i innych wehikułów. Znakomitem wykończeniem i trwałością odznaczają się przedewszystkiem powozy, wózki i t. p., z krakowskiej fabryki pojazdów p. Adolfa Meissnera. Fabryka ta wystawiła aż 23 okazy — wszystko rzeczy piękne, jak powiedzieliśmy, trwałe i wcale nie drogie. Fabryka p. Meissnera założona została w roku 1841 — zatrudnia obecnie przeszło 40 robotników, a wyrabia także i przybory gimnastyczne.

Z Białej, pan Rudolf Fuchs zaprezentował się także z bardzo ładnymi pojazdami pomiędzy którymi odznaczał się pojazd z 5 oknami. Pan Baruch Gustaw wystąpił z maszyną do wyrobu sucharów — jest to maszyna wynalazku Gustawa Barnika, a używana jest prawie w całej Europie. Imponującą wystawę w tym dziale urządził pan Franciszek Rychnowski znany inżynier — mechanik ze Lwowa. Zwracała przedewszystkiem uwagę na siebie żelazna kuchnia uniwersalna, zrobiona w warsztacie p. Rychnowskiego we Lwowie, ze wszystkimi szczegółami i szczególikami o jakich tylko znająca się na gospodarstwie gospodyni zamarzyć może. Tego rodzaju kuchnię, tylko na większą skalę, zrobił pan Rychnowski dla króla rumuńskiego, za co oprócz umówionego wynagrodzenia dostał order. Widzieliśmy też w tej wystawie p. Rychnowskiego kaloryfery i przybory do nich, małe kuchnie domowe, aparata elektryczne, lamp elektryczne, maszynę dynamo-elektryczną i t. p., a oprócz tego mnóstwo rysunków najrozmaitszych przyrządów.

W ogóle, p. inżynier Rychnowski w zawodzie swoim jest postacią wybitną, który oprócz specjalnej nauki, odznacza się pewnego rodzaju duchem wynalazczym i kombinacyjnym sprytem.

Z fabryk zajmujących się wyrobem narzędzi rolniczych pomiędzy któremi figurowały także fabryki zagraniczne, wspomnieć należy o znanej fabryce Cegielskiego z Poznania. Nietylko z okazów na wystawie krakowskiej, ale w ogóle z całej długiej przeszłości tej fabryki okazało się już dawno, że odznacza się ona przykładną sumiennością i wszystko co tylko jest ulepszonego u siebie wprowadza i sama ulepsza. Fabryka Cegielskiego w dziejach przemysłu polskiego zajmuje znakomite stanowisko.

Założyciel jej ś. p. Stefan Cegielski był profesorem gimnazjalnym, napisał wyborne podręczne dzieło p. t. „N a u k a p o e z j i“ i potem w skutek rozmaitych politycznych okoliczności, ten literat i marzyciel jął się twardej, realnej pracy, a przy pomocy dobrych ludzi założył oto fabrykę narzędzi rolniczych, którą doprowadził do kwitnącego stanu, a którą po śmierci objął syn jego, dzisiejszy poseł z Poznania do parlamentu niemieckiego.

Wymienić jeszcze musimy wielki, bardzo wielki i różnolity skład maszyn pana Pruwera w Krakowie, który jakkolwiek posiada zagraniczne maszyny i narzędzia, ale ogromnie jest bogaty, zaopatrzony w same najlepsze tylko wyroby, a przezto oddaje wielkie usługi rolnikom i tym wszystkim, którzy mają potrzebę w takie rzeczy zaopatrywać się, jak n. p. gminy potrzebujące sikawek tanich, a praktycznych. D. c. n.

Teatr.

Dość głośno dzisiaj rozprawiają o powszechnym upadku prawdziwej literatury dramatycznej, a szczególniej zarzucają najnowszym autorom zupełny brak oryginalnych i świeżych pomysłów, oraz nieobecność wyższej myśli. Jeśli jednak zarzuty takie dotykają, w ogóle, najnowszej literatury dramatycznej wszystkich narodów, to u nas tego rodzaju ujemne strony, w daleko jaskrawszem przedstawiają się świetle. Jeśliby ktoś z cudzoziemców nie znał politycznej i społecznej sytuacji naszego narodu, to patrząc na życie nasze przedstawiane przez najnowszych komedjopisarzy polskich, na razie musiałby przyjść do przekonania, że, albo się u nas nic zgoła nie robi, albo jest nam tak dobrze i rozkosznie, iż nic więcej nam nie pozostaje, jak tylko,.. ślizgawka po tym padole płaczu i zgrzytania zębów... Z bardzo małym wyjątkiem, do którego należy Kazimierz Zalewski, w pracach dramatycznych, nietylko jest brak wszelkiej wyższej tendencji i przewodniej myśli, ale bardzo często ujawnia się jakaś cielęca humorystyka. O gryzącej satyrze, choćby do krwi, ale satyrze, o istotnym humorze, o życiowej prawdzie, o bystrej charakterystyce typów, choćby przelotnej, nie ma mowy w w y p r a c o w a n i a c h naszych pisarzy dramatycznych najmłodszej generacji. Co prawda, przyczynia się do tego wiele cenzura w Warszawie, bo autor dramatyczny, nie chcąc, aby jego praca ograniczyła się we Lwowie, Krakowie i Poznaniu pisze tak, aby utwór jego mógł być przedstawiony w Warszawie i na większych scenach prowincjonalnych Kongresówki — warunki zaś cenzuralne pod rządem rosyjskim są tego rodzaju, że autor dramatyczny musi się ślizgać i być powierzchowny, bo głębsze wniknięcie w sytuację społeczną natrafi na przeszkody cenzuralne. W powieści daleko łatwiej obejść cenzurę, a przynajmniej pod pewnemi formami i przenośniami przeprowadzić myśl głębszą i zasadniczą, ale na scenie gdzie wszystko obraca się w warunkach, że się tak wyrazimy, skróconego literackiego postępowania, gdzie na omawianie, opisy i refleksje autora nie ma miejsca i czasu jest niemożebne.

Nie wiemy też, jaki cel miała redakcja „Echa artystycznege i muzycznego“ w Warszawie, ogłaszając konkurs na s z t u k ę l u d o w ą, z warunkiem, aby była c e n z u r a l n a — to się znaczy, aby była płytką, i banalną, lub opartą na takich motywach, które nie są zgodne z polskimi interesami społecznymi.

S z t u k a l u d o w a p o l s k a, przy cenzurze warszawskiej, to poprostu zakrawa na drwiny — kto ją potrafi napisać taką aby miała wartość literacką, zacną tendencję, humor, zabarwienie satyryczne i dowcip, a zrobi to wszystko pod obuchem cenzury rosyjskiej, temu nie trzysta rubli, lecz za życia pomnik wystawić należy... Że się sklei tam coś z oberkiem, z mniej lub więce dowcipnymi kupletami, z mazurem w krakowskich kerezjach, którego nigdy i nigdzie chłopi nie tańczą i z wiecznie tułającym się po scenach żydem arendarzem, lub faktorem nie wątpimy, nie wątpimy nawet, że ktoś dostanie te 300 rubli nagrody, ale, że to nie będzie s z t u k a l u d o w a w rzetelnem znaczeniu tego pojęcia, to także nie ulega wątpliwości...

W naszych stosunkach, lepszego i bogatszego materjału do sztuk ludowych nie ma po nad ten, jaki się wytworzył w okoliczuościach politycznych i obyczajowych właśnie pod zaborem rosyjskim, ale kopalni tej autorowie pragnący, aby ich prace przedstawiano na scenach w Kongresówce, eksploatować nie mogą, bo im cenzura warszawska zamknie usta na kłódkę. Konkurs zatem rozpisany przez warszawskie „Echo artystyczne i muzyczne“ na s z t u k ę l u d o w ą, z warunkiem, aby była c e n z u r a l n ą, uważamy za zupełnie chybiony...

Mamy kilka nowości, a więc kilka recenzyj — bagatela — szczęściem, że niektóre z nich są tak grzeczne, iż uwalniają nas od dłuższego zajmowania się niemi...

Idźmy porządkiem.

Operetka „W a g a b u n d a“ przedewszystkiem stwierdza to polskie przysłowie, że, gdzie „kucharzy sześć, tam niema co jeść“... Afisz wymienił aż czterech ojców tej operetki, a nadto, jakiś p. Michnik, uważał za potrzebne uwiecznić się za pomocą farby drukarskiej, jako tłumacz libretta, w którem brak sensu, walczy z lichotą przekładu Co zakrawało nawet na dowcip w oryginale, p. Michnik pogubił to w przekładzie, a kuplety o barwie politycznej, na które widocznie wiele liczono, zrobiły zupełne fiasco.. Muzyka „Wagabundy“ bez ceremonji pochwytana ze wszystkich możliwych i nie możliwych kątów — charakterystycznem jednak jest to, że czerkiesi w Tyflisie, a moskale w Moskwie, wycinają takie walczyki, jak w jakiej piwiarni stutgardtskiej... Artyści robili co mogli, ale nawet piękny śpiew pani Radwan i dobra, pełna swobody

gra p. Laskowskiego, nic nie pomogły, tak, jak nie pomogły sympatyczny tenor pana Karpińskiego, dobra charakterystyka pana Myszkowskiego w roli policjimajstra i wokalny talent pani Kasprowiczowej. Pan Gasiński w roli młodego jenerała szarżował — i to także nie pomogło — równie, jak energiczny komizm p. Piaseckiego.

Wystawa za to była wspaniała i dowodziła, że obecna dyrekcja odpowiednio do środków, jakimi rozporządza, cudów może dokazać...

Mieliśmy i drugą operetkę jedno-aktową Offenbacha „Fryc i Lizka“ — stara to rzecz, ale na lwowskiej scenie jeszcze nie grana. Koncert tu dawali pani Zimajer i pan Skalski, nie mając, oprócz orkiestry, nikogo do pomocy. Operetka ta pod względem wokalnym słaba, ale pani Zimajer zrobiła jednak ze swej roli prawdziwe pieścidełko, a pan Skalski pełen werwy komicznej, humorem ożywił głupią postać niemieckiego fagasa.

Dla francuzów i alzatczyków z powodu przekręcanych wyrazów francuskich i lgnięcia tych dzisiejszych nowych „prusaków“ do francuskiego języka, ma ta operetka pewne znaczenie, interes i budzić może śmiech serdeczny — dla nas jest... naciągana aż do przesady.

„Mąż w drodze“ — taki jest tytuł jedno - aktowej komedji Blizińskiego którą, w zeszłym tygodniu po raz pierwszy przedstawiono na lwowsaiej scenie. Nad tym nowym utworem, co prawda taki talent, jakim rozporządza p. Bliziński nie bardzo się spracował, ale jednak „Mąż w drodze“ uderza tą sympatyczną prostotą i swojską charakterystyką, na które tylko prawdziwy talent zdobyć się może. „Mąż w drodze“, właśnie dla tej swej prostoty w układzie, posiada wartość literacką i trwałość sceniczną.

Odegrano tę komedję bez zarzutu. Pan Frenkel w roli eks-kapitana i poczciwego litwina-hreczkosieja był wyborny. Zepsutego młodego człowieka grał p. Walewski bardzo dobrze, a scenę pijanego, oddał z prawdziwie artystycznem zacięciem. P. Ruszkowski spokojną i uczciwą rolę konduktora, człowieka z lepszego towarzystwa, któremu przyszło ciężko pracować na kawałek chleba, odegrał z wytrawnością utalentowanego artysty. Młodego hulakę o szlachetnym gruncie, grał ze swobodą i poprawnie p. Kasprowicz. Pani Nowakowska i panna Pysznik dopełniały wdzięcznej i harmonijnej całości.

„Państwo Wackowie“ 4-aktowa komedja p. Przybylskiego, którą przedstawiono po raz pierwszy na lwowskiej scenie, także w przeszłym tygodniu, ma być i jest dalszym ciągiem „Wicka i Wacka“, poprzedniej pracy tegoż autora, którą w roku zeszłym widzieliśmy. Pomysł wprowadzania dalszych ciągów w dziełach scenicznych, co prawda nie jest szczęśliwy i niczem się nie da usprawiedliwić. Sienkiewiczowi nawet poważna krytyka zarzuca wprowadzanie jednych i tych samych osób do trzech powieści, a chociaż u Siekiewicza są to takie typy, które rzeźbią się w umyśle czytelnika na zawsze — o Wickach zaś i Wackach trudno przecież pamiętać, co oni tam w przeszłym roku robili... Tym sposobem autor, skoro obecnie ożenił Wicka zapewne napisze nową komedję pod tytułem: „Państwo Wickowie“, później prawdopodobnie będą dzieci z jednego i drugiego małżeństwa, możnaby znowu zrobić dalsze ciągi i tak dalej i tak dalej, aż do skutku, to jest aż do wygaśnięcia rodziny Klepackich, co znowu przy temperamencie Wicków i Wacków nie jest podobne... Wracając się do „Państwa Wacków“, z chęcią i z przyjemnością przyznajemy, że jest to bardzo sympatyczny, żywy i zręcznie naszkicowany obrazek z naszych rodzimych stosunków, pełen sytuacyjnego humoru i nawet w kilku miejscach dość dosadnej charakterystyki. Najlepszy jest akt drugi — sceny w nim są barwne, dowcipne i choć jaskrawo malowane, naturalne jednak i bez przesady. Akt trzeci słabszy, czwarty bardzo słaby i banalny. Szkoda też, że p. Przybylski rozporządzając prawdziwym talentem pisarskim ucieka się do starych i zużytych sztuczek wprowadzadzając zupełnie niepotrzebne epizodyczne figury, dlatego tylko, aby mieć starą i śmieszną pannę i starego, głupiego kawalera. Co właściwie do roboty mają w komedji, ta panna Paulina i ten pan Zbiski? Szczególniej ten ostatni, razi swojem niepotrzebnem kręceniem się po scenie. Epizodowe figury często są potrzebne do nadania ogólnego kolorytu, do silniejszej charakterystyki sytuacji, ale zawsze muszą być potrzebne, choćby do tego, żeby świecę zgasić, ale tak dla powiedzenia kilku konceptów, jak np. w „Państwu Wackach“ o „instrumencie w ręku“, to już jest kardynalną wadą...

„Państwo Wackowie“ na naszej scenie odegrani zostali tak, jak nigdzie lepiej nie mogą być odegrani. Pp. Kwieciński i Żelazowski w rolach Wicka i Wacka, lepszych od siebie nie znajdą — toż samo należy powiedzieć o p. Frenklu w roli ojca Klepackiego. Trójka ta wywoływała entuzjastyczne oklaski i śmiech homeryczny — grali bo też przewybornie. Śliczną młodą mężatką była pni Stachowicz — grała z wdziękiem i pomimo, że rola nie była dość bogatą w artystyczny materjał, umiała w nią wlać dużo życia, prawdy i naturalności. Chociaż wprowadzenie samej postaci wyżej potępiliśmy, musimy przyznać, że p. Gostyńska w roli starej panny Pauliny była niezrównaną. W ogóle cała sztuka szła raźno i wszyscy dobrze grali — więc ograniczymy się tylko na wymienieniu artystek i artystów w większych nieco rolach mianowicie: pp. Pysznik, Cichocka, Germar, Piasecka, Wisłobodzka, oraz pp. Wojdałowicz, Szobert, Dębicki i inni.

Odbył się w tym czasie uroczysty koncert na cześć Szopena. Urządzili go w sali kasyna mieszczańskiego, pp. Mikuli, Marek i Wszelaczyński. Recenzjami z takiego rodzaju koncertów zbiorowych, tylko w wyjątkowych razach zajmujemy się, nie mamy, bowiem, miejsca i czasu na komunały sprawozdawcze o tych produkcjach, ugotowanych, lub usmażonych naprędce „artystów“, których w następstwie szare życie tak samo połyka, jak pierwszego lepszego dobrze tańczącego mazura dyetarjusza z dyrekcji skarbowej... Ale chodzi nam tu o to, że koncert na cześć Szopena miał, niby połączyć nasze siły muzykalne, a przynajmniej przyczynić się do złagodzenia panujących stosunków wśród tych szczególniej, którzy muzyką zarabiają na chleb powszedni i trochę sławy. Czy się przyczyni — wątpimy.... Przedewszystkiem na czele Towarzystwa muzycznego musi stanąć obywatel - artysta, bo tutejsze stosunki koniecznie tego wymagają. Na tym koncercie ktoś podał wieniec. Z początku nikt go przyjąć nie chciał, zbliżył się jednak p. Wszelaczyński i oddał go p. Mikulemu, a p. Mikuli, zawahawszy się trochę, włożył go na skronie Szopena, którego biust znajdował się na estradzie. Bardzo się pięknie znalazł p. Mikuli; cała ta scena wywarła przyjemne wrażenie na publiczności, ale było dużo i takich, którzy sądzili, że na estradzie zaczną sobie wydzierać ten wieniec i rozerwą go w kawałki, tembardziej, że p. Marek bardzo ponuro naokoło siebie spoglądał -- zresztą, jak wiadomo, stosuneczki muzykalne są u nas takie, że lepsze są pomiędzy karawaniarzami...

Nie darmo...



— Mamo, daleko jeszcze do Bożego Narodzenia?..
— Ośm tygodni...
— A Pan Jezus przyśle mi ładne rzeczy na gwiazdkę?..
— Jeśli będziesz grzeczny — a dlaczego się pytasz?..
— Bo chciałbym wiedzieć, czy warto jest być tak długo grzecznym...

Także powinszowanie.



— Dziś proszę rocznica śmierci żony wielmożnego pana — przyszedłem powinszować...
— Zwarjowałeś, czy co?.. Albo to się winszuje takich rzeczy?..
— Ja myślałem, że skoro wielmożny pan drugi raz się ożenił, to warto powinszować, że tamta umarła; ja ją odwiozłem na wieczny spoczynek...

C. k. uprz. galic. kolej Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

kolei lokalnej Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie

ważny z dniem 30. października 1887.

Dembica — Rozwadów

kilometry	STACYE:		Poc. mięsz. nr. 601 I. II. III. kl.
	Zegar buda-peszteński.		
	Kraków	odj.	6.12
	Dembica	przyj.	10.12
	Podwołoczyska	odj	5·56
	Lwów	"	3.50
	Dembica	przyj.	10.20
			przed poł.
	Dembica (rest.)	odj.	11.27
14	Pustków	"	12.02
17	Dąbie	"	12.22
24	Rzochów	"	12.46
32	Mielec	"	1.23
38	Chorzelów	"	1.41
45	Jaślany	"	2.07
49	Padew	"	2.21
56	Baranów	"	2.47
64	Chmielów	"	3.13
71	Tarnobrzeg (rest.)	"	3.50
76	Sobów	przyj.	4·03
	Sobów	odj.	*{ 4.12
	Nadbrzezie	przyj.	4.33
	Sobów	odj.	4.07
90	Zbydniów	"	4.50
100	Rozwadów (rest.)	przyj.	5·16
			po poł.

*{ Tylko w poniedziałek i piątek

Rozwadów — Dembica

kilometry	STACYE:		Poc. miesz. nr. 602 I. II. III. kl.
	Zegar buda-peszteński.		rano
	Rozwadów (rest.)	odj.	7.25
11	Zbydniów	"	7.58
25	Sobów	przyj.	8·35
	Nadbrzezie	odj.	*{ 8.09
	Sobów	przyj.	8.30
	Sobów	odj.	8·39
29	Tarnobrzeg (rest.)	"	9 09
37	Chmielów	"	9 35
44	Baranów	"	10.02
52	Padew	"	10.23
56	Jaślany	"	10.44
62	Chorzelów	"	11.03
68	Mielec	"	11.35
76	Rzochów	"	12.00
84	Dąbie	"	12·31
87	Pustków	"	12 42
100	Dembica (rest.)	przyj.	1 16
			po poł.
	Dembica	odj.	2.16
	Lwów	przyj.	9.07
	Podwołoczyska	"	6.10
	Dembica	odj.	4.19
	Kraków	przyj.	8.20

*{ Tylko w poniedziałek i piątek

Sobów — Nadbrzezie

kilometry	STACYE:		Poc. mięsz. nr. 701 I. II. III. kl.
	Zegar buda-peszteński		
	Dembica	odj.	11.27
	Sobów	przyj.	4.03
			po poł.
	Sobów	odj.	4.12
8	Nadbrzezie (rest.)	przyj.	4.33
			po poł.

kursuje każdego poniedziałku i piątku.

Nadbrzezie — Sobów

kilometry	STACYE:		Poc. miesz. nr. 702 I. II. III. kl.
			rano
	Zegar buda peszteński		
	Nadbrzezie (rest)	odj.	8·09
8	Sobów	przyj.	8.30
			rano
	Sobów	odj.	8.39
	Dembica	przyj.	1.16

kursuje każdego poniedziałku i piątku.

(Przedruk nie będzie płacony).

Magazyn galanteryjny Henryka Müllera

we Lwowie, przy ul. Halickiej.

Wyszczególniony na wystawie krakowskiej srebrnym medalem państwowym — poleca:

Lalki w kostjumach narodowych i salonowych sztuka od 1 złr. 50 ctw, do 10 złr.

Gry towarzyskie, oraz zabawki pomysłu Frobla sztuka od 1 złr. do 2 zł. 50 c.

Budowanie kamieniami bardzo pouczająca zabawka, sztuka od 80 ctw. do 6 złr.

Zabawki w pudełkach przedstawiające wsie, gospodarstwa, żołnierze, naczynia cynkowe i porcelanowe — sztuka od 1 złr. do 5 złr.

Gimnastyki pokojowe. Konie na biegunach sztuka od 5 złr. do 15 złr.

Strzelbki, trąbki, bembny, pałaszyki sztuka od 10 ctw. do 2 złr. 50 ctw.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

Jedyny największy w Galicji

Magazyn broni A. Dzikowskiego

we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 1.

poleca

na sezon polowania wypróbowaną wszelką broń myśliwską, naboje do wszystkich systemów broni, rewolwery i repetierki 12 strzałowe systemu Colta, oraz wszelkie inne przybory myśliwskie, po cenach umiarkowanych.

Handel korzenny Greinera we Lwowie na rogu ul. Mikołaja i Sykstuskiej,

poleca

wybornej jakości towary po cenach bardzo przystępnych.

Nowo otworzony

SKŁAD WĘDLIN

we Lwowie, przy ul. Akademickiej, 6.

FELIKSA SOSIN

poleca

najlepszej jakości własnego wyrobu szynki, ozory, salami, smalec, polędwice, salcesony, słoniny, delikatesy i t. p. w zakres masarski wchodzące artykuły, tudzież prawdziwą polską kiełbasę wyrabianą na sposób krakowski.

Polecając się pamięci Szan. Publiczności, zostaje z szacunkiem F. SOSIN.

Jakubowski & Jarra

Magazyn i skład główny wyrobów platerowanych. Kraków Rynek l. 26, poleca przedmioty kościelne jakoto: Monstrancje, Kielichy, Pateny, Vascula, Lichtarze, Lavatarze, Ampułki, Kropidła itp. a także do użytku domowego służące. Sztućce, Kosze, Lichtarze, Kandelabry, Tace, Samowary tulskie mosiężne, niklowane i tombakowe, Herbatę rosyjską i Proszek do czyszczenia metali szlachetnych. Również przyjmuje wszelkie reperacje, złocenie i srebrzenie, w zakres sztuki bronzowniczej wchodzące. (4246.)

Hotel Kuhna poleca p. t. publiczności pokoje po cenach umiarkowanych z usługą staranną ul. Karola Ludwika we Lwowie.

Browar Jana Kleina we Lwowie na Pohulance poleca piwo butelkowe najlepszej jakości i odseła takowe w ilości 10 butelek, w obrębie rogatek do domu.

Istniejący od lat. 40, przy ul. Żółkiewskiej l. 2.

pod firmą

Wolf Czopp,

handel farb, olejów, materjałów i wyrobów chemicznych,

poleca

na sezon teraźniejszy wszelkie gatunki farb suchych i w pokoście tartych, lakiery, oleje, pokosty holenderskie i angielskie i we własnej pracowni, z czystego lnianego oleju fabrykowane.

Oliwę do palenia i do maszyn,
Smarowidło do osi,
Smołę browarniczą i szewską,
Ter i farby olejne do dachów.

Krochmal ryżowy pszeniczny i połyskujący, sodę, klej stolarski, pomeks, brunelinę, papier, farbkę tabliczkową i proszkową, gąbki, śrót, atrament, kwas siarczany i karbolowy oraz **masę** do zapuszczania podłóg, własnego wyrobu. (4110.)

Oraz przy handlu znajduje się główny skład najlepszego salonowego kamiennego węgla.

Tomasz Adamowski

we Lwowie, ul. Batorego 4.

Nowo otworzony skład wędlin

poleca swoje wyroby masarskie jakoto: szynki wędzone i westfalskie, polędwice wędzone i westfalskie, ozory, kiełbasy krajane i siekane i inne wyroby w zakres masarstwa wchodzące, w najwyborniejszej jakości po cenach umiarkowanych i liczy na łaskawe względy P. T. Publiczności.

Z poważaniem

(4150.) Tomasz Adamowski.

ul. Batorego 4.

Wysełka na prowincję za pobraniem i stosownym opustem.

Antoni Rozmanit

KRAKÓW

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę srutową francuską.
Cykorję krakowską.
Kawę figową.
Kawę polską migdałową.
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową. (4088-st)

Kraków

Hotel Drezdeński

w centrum miasta położony, w bliskości wszystkich godnych widzenia pamiątek starożytnego grodu.

Pokoje z komfortem urządzone od 1 złr. i wyżej.

Restauracja z polską kuchnią. Wina węgierskie, francuskie, reńskie etc. (4061-st)

W największym wyborze i najtańsze

WIENCE GROBOWE

z kwiatów sztucznie zasuszanych od 30 ct. do 5 zł. z kwiatów materjalnych trwałych francuskich od złr. 1.20 do 20

paciorkowe bardzo trwałe od 4 do 15 złr.,

metalowe „ „ od 3 do 15 złr.

poleca handel kwiatów (4260.)

J. STACHIEWICZA

we Lwowie plac Marjacki l. 11.

Posełki na prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Specjalista chorób nerwowych

Dr. J. PRUS

b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniw. Jag. — po odbyciu specjalnych studjów w zakresie chorób nerwowych pod kierunkiem prof. Charcota w Paryżu,

mieszka

przy ulicy Kościuszki l. 7. w parterze, w domu Wgo Brykczyńskiego (obok Banku krajowego.) - Ordynuje od 2-4 po południu.

Doniesienie.

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielane mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządzony w mojem pomieszkaniu, Rynek l. 11 skład konfekcji damskiej, zaopatrzyłem w najobfitszy wybór krajowych, jak i zagranicznych materyj jedwabnych i wełnianych. Także niemniej zobowiązuję się, jak dotąd, tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności, z własnej materji wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatem uniżenie.

Z wysokim szacunkiem

S. ROZENGARTEN

we Lwowie Rynek, liczba 11.

PRACOWNIA BRONZOWNICZA

JANA WYPASKA

zaszczycona medalem srebrnym

we Lwowie przy ul. Krakowskiej, L. 5.

poleca swoje

wyroby kościelne ze srebra, bronzu, chińskiego srebra, miedzi i innych metali, jako też kielichy, krzyże, monstrancje, puszki, cymboryjne puszeczki na olej św., pateny do chorych, kadzielnice, łódki, berełka dla panien, berła brackie, lichtarze różnej wysokości, pająki szklanne i bronzowe i t. p.

Również wyrabia

wyroby galanteryjne, meblowe, salonowe, kandelabry, lichtarze ścienne, bronzy do mebli, karabele, figury, portrety i t. p.

Wszystkie powyższe przedmioty przyjmuje do naprawy, do dorobienia brakujących części najdobitniej byłych w oryginale, złocenia, srebrzenia w ogniu lub galwanicznie, bronzowania, oksydowania i t. p.

Także wszelkie przedmioty stołowe tace, łyżki, cukiernice, szczypce, noże, widelce, podstawki i t. p., wyzłaca i posrebrza w ogniu, lub galwanicznie, ręcząc za wieloletnią trwałość.

Wszystkie powyższe przedmioty nieużyteczne lub stare, kupuje na stopienie.

Franciszek Chęciński

KUŚNIERZ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej l. 18 I piętro (dom o 2 balkonach)

utrzymuje własnego wyrobu

WIELKI

SKŁAD FUTER

męskich, damskich i do podróży

podług najnowszej mody, oraz wielki wybór futrzanych kołnierzy damskich, zarękawków, czapek i pojedynczych skórek.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju obstalunki i reparacye, które wykończa starannie, sumiennie i punktualnie po cenach najumiarkowańszych,

Prowadząc swój zawód przez lat 15 pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i dokładną pracą, zjednałem sobie u swej klienteli ogólne zaufanie. Postanowiłem i nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi

Sprowadzam swe towary z pierwszej ręki, z tego względu wytrzymać mogę wszelką konkurencyę zagraniczną i t. p.

zostaje z szacunkiem

Tylko nieeksplodująca nafta.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie

Główny skład

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1	litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej	24 ct.
	litr nafty gospodarskiej podwójnie rafinowanej	22 ct.
	litr nafty „R. Ditmara niewybuchowej"	33 ct.

Przy jednorazowem zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbiór

opuszczam	przy 10 litrach 2 centy na litrze
	przy 25 litrach 3 centy na litrze
	przy beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Telefon Nr. 226.

Oryginalne

maszyny do szycia SINGERA



na spłaty ratami

G. Neidlinger

Lwów, ul. Kopernika liczba 2.